Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 35. **Nr. 7.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, l. p. Drukarnia W. Korneckl.

M. Jakubowski

W KRAKOWIE.

Kantor: ulica Kanonicza 16.

Magazyny: w Krakowie, Suklennice L. 26, 27. we Lwowie, Plac Maryacki. w Czerniowcach, Rynek główny, Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancye, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

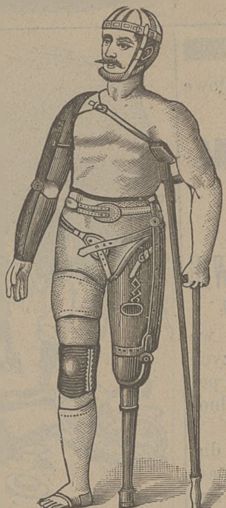
Wypożycza nakrycia „sztućce stołowe" na większe zebrania. 231 29-?

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Na wystawie lekarskiej w Wiedniu złoty medal i dyplom.

Kto potrzebuje bandaża rupturowego



na hernię pachwinową, pępkową, lub **pasa** do podtrzymywania brzucha itd., lub też z dotychczasowego nie jest zadowolony, raczy się z całem zaufaniem udać osobiście lub listownie do wynalazcy najlepszych konstrukcyj bandaży, które są polecone przez **Wnych Panów Lekarzy** jako najlepsze od wszystkich, nietylko krajowych ale i **zagranicznych.** 293 11-?

Ludwik Knapiński

Kraków, Sławkowska 4.

L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2, Hotel Drezdeński,

poleca

okulary, cwikiery,



200 35—?

lornetki, barometry, termometry.

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony. Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskuteczania się w krótkim czasie.

Bluzki Fischus	Gorsety paryskie
Krawatki, Kołnierzyki	Wstążki, Tiule, Hafty
Weloniki tiulowe i koronkowe	Grenadine, Krepy, Muszliny
Pończochy bawełniane, damskie i dziecinne	Gazy, Szyrtyngi, Podszewki
Rękawiczki bawełniane, niciane i jedwabne	Materye kościelne

294 11-?

po najtańszych cenach i w wielkim wyborze

polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8.

TOALETY wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne wykonuje gustownie **krojem francuskim.** Ceny przystępne.

Franciszek Holub

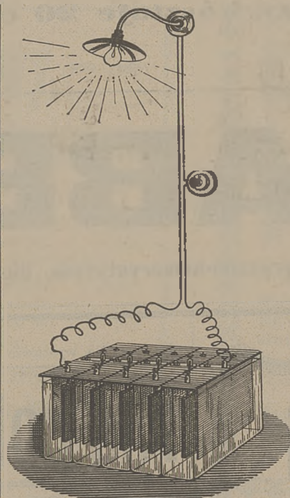
w Krakowie, ul. Floryańska L. 6.

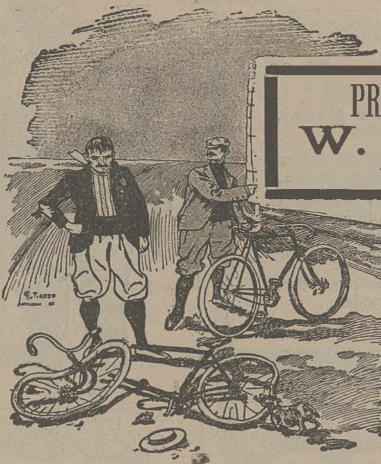
303 3—21

AMAZONKI, OKRYWKI, ŻAKIETY, PŁASZCZE, WIERZCHY do FUTER, i t. p. wyłącznie krojem angielsk. Ceny przystępne.

J. Barberowski

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca Skład hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwa Bock. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny Skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oliwy do wozów i maszyn. **Główny skład Drożdży. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie.** 290 11—?





Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 35. Kraków, dnia 1 Kwietnia 1903 r. Nr. 7.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 I. p. (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**; w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

Zmartwychwstanie.

Rozsypało złote słonko
Promieniste skry,
Rozpaliło w tęcz opale
Rosy blade łzy;
Ustroiło traw szmaragdem
Falujący łan,
Roztoczyło ponad łanem
Skowronkowy tan,
Dla królewny wiosny ściele
Rusałczany tron,
Rozkołysał się nad ziemią
Zmartwychwstania dzwon!

* * *

Rzuć-że słonko w ludzkie serca
Twój żywiący żar,
I zwichrzone myśli spowij
W twój wiośniany czar!
Rzuć snop światła w smętne dusze,
Spędź zadumy cień
I rozjaśnij noc posępną
W niegasnący dzień!
Z siejby łzawej daj im żniwa
Życiodajny plon,
Niech rozdźwięczy się nad nimi
Zmartwychwstania dzwon!

Adam J. R.

NASZE „KOŁO“.

Nasze „Koło“ w Wiedniu
Toczy się kulawo,
Choć to niby właśnie
Okryło się sławą.

W sekcyi kolejowej
Zwyciężyło bowiem,
Ale w jaki sposób
To ja wam już powiem:

Ma kolej północna
Być upaństwowiona
Bo tak chciały członki
Z tego „Koła“ łona.

Ale rząd powiada:
— Cóż z waszej uchwały,
My nie chcemy tego,
A to feler mały!

To jest feler mały,
Ale skutek taki,
Że zwycięstwo „Koła“
Pójdzie wnet w... duraki!...

Gdyby „Koło“ dbało
O swoją powagę
Toby miało pewnie
Nad rządem przewagę!...

Ale gdy już teraz
„Koło“ mu się łasi,
Przegrają swą stawkę
Posełkowie nasi.

Biednie więc wygląda
To „Koła“ zwycięstwo,
Bo słomiany ogień
Takież ma i męstwo!

Ali.

Ks. Stojałowskiemu

do pamiętnika znów słów parę.

Korzystając z okazyi
Manifestu cara
Ksiądz prałat zwolenników
Dłoń zjednać się stara —
I przed batiuszką czołem
Ścierając pył z ziemi
Bałamuci lud wiejski
Bredniami swojemi,
Pluje na ciała ojców
Z szubienic odcięte
I „każe“ nam to kochać
Co dla nas przeklęte...
Księże prałacie może
Twą miłość Moskali
Car uzna, znieważy
A nawet pochwali,
A nawet może ruble
Sypnie hojną dłonią.
Nasi kmiotkowie jednak
Za rublem nie gonią,
Naszym wieśniakom nie trza
Przyjaźni Moskala,
Żaden z nich manifestu
Cara nie pochwala.
Daj więc im spokój zatem,
Rzuć te owce swoje
A idź wycierać czołem
Carskie przedpokoje!

Eks-Stojałowczyk.

Dumanie p. Walentego.

Ano panie uchwalono panu Kotarbińskiemu on opust na elektryce. Mniejsza o to tam panie, bo czy tak czy tak to gmina figęby z tego widziała panie. Cała przyjemność w tem ino leżeć będzie panie, że pan Kotarbiński nie zostanie gminie na ten przykład winien 30.000 koron, a ino 15.000 i że zamiast jednej dużej dziury w rubryce strat na teatrze, będą dwie mniejsze dziury w dwóch rubrykach panie, ale obie w kupę tak wielkie jak tamta jedna panie.

Gorsza rzecz panie w tem, że wstyd mi za dzisiejszych rajców panie. Jacy tam oni dawniej byli, tacy byli, ale przecież z gęby nie robili tak cholewy jak teraz panie. Zdarzało się wprawdzie panie, że tego lub owego przekabacono panie, tego lub owego tak ściśnięto interesami, że ani zipnął, temu lub owemu pokazano cacko z dziurką, niby jakąś obiecankę panie, no a że ludzie panie są słabi, a na interes swój patrzący. albo tchórzem podszyci panie, więc też czasem niejeden skrewił i co miał rzec czarno to wyjąkał biało. Ale żeby panie wszyscy w rumel byli tacy, to tego nie bywało panie.

Zdawałoby się, że w takiej sprawie jak teatralna panie, to każdy rajca powinien mieć swój rozum panie, boć tu nie idzie o żadną konserwę panie, ani o demokrację, o żadne zasady panie. Jesteś człeku przekonany, ze dyrektor teatru traci, a lepszych aktorów nie może mieć panie, a no toś w porządku jeżeli głosujesz, aby mu coś tam opuścić — ja nawet panie powiedziałbym nie coś, ale wszystko panie — przekreślić wszystkie zaległości i dać chłopu jeszcze parę sztuk śrybła. ale gotiu panie, niech teatr postawi jak się patrzy, niech sprowadzi dobrych aktorów, niech nie będzie buda, ale dobra scena, jak to panie bywało od wieku w Krakowie. — A kto znowu panie ma ci podstawy rzec: dyrekcja nie traci, dobrych aktorów mieć może, ino nie chce, — ten ci panie ani złamanego feniga opuścić nie był powinien i głosować przeciw wszelkim subwencjom, w jakiejkolwiek formie panie.

A tymczasem co się stało: oto stańczyki głosowali jako jeden mąż za onym opustem, a liberały (jeden ino skrewił) jako jeden mąż przeciw opustowi. Więc niby znów polityka? E nie panie, boć polityka, choć nie bardzo uczciwa panie, w takie interesa się nie miesza. To była poprostu prywata, a nie co innego panie.

A paskudztwo i w tem leży panie, że ani jeden liberał, oprócz radcy Guńkiewicza nie kunirował tak przedtem teatru, jak one konserwatysty, co za opustem głosowali. Jak pragnę szczęśliwej śmierci i zbawienia. mówię najczystszą prawdę panie.

Nie chcę ja panie publicznie wymieniać z nazwiska tych sprzedawczyków swego sumienia, bom ci nie bocian panie, a może jeszcze będą z nich ludzie jak się z łokajstwa otrząsną panie. Więc bez nazwisk powiem ino tyle:

Oto bez cały rok pewien znajomy mój radca psioczył przedemną tak na dyrekcję teatru, że suchej nitki nie zostawił na niej panie. Przysięgał się. że wie gdzie dyrektor ma złożone kapitały i wiedział nawet chłop jaka ich jest suma panie. To samo słowo w słowo mówił, choć go nikt o to nie prosił, drugi radca. A obaj panie... głosowali za opustem.

Trzeci panie jeszcze na dwa dni przed posiedzeniem wykrzykiwał głośno: ani feniga nie damy, to byłby rozbój, to byłaby hańba panie, a jak się panie wyrażał o dyrekcji teatru, tego nie powtórzę panie, bo w druku takich wyrazów nie używa się panie. Przysięgam Bogu i przy skonaniu przysięgnę, że takich radców konserwatystów było panie aż do ostatka przynajmniej 15. Świadkami to panie udowodnię. I cóż — kilku z nich „zachorowało" lub „wyjechało" panie, kilku wstydliwszych zmykło przed głosowaniem (boć jeszcze resztek wstydu widać nie stracili panie) ale zostało na sali jeszcze kilku, i ci wbrew własnemu przekonaniu spaskudzili się tak panie, jakby honor i własne zdanie to były śmiecie, a nie złoto, a nie podstawa wszelkiej publicznej i prywatnej uczciwości panie.

Takiego świństwa panie za swoich czasów nie było; spaskudził się, powiadam, ten i ów, ale żeby wszyscy wedle rozkazu szli w błoto i szargali swe uczciwe dotąd nazwiska, tego nie było — nie było panie.

I co ja teraz panie mam o tych ludziach, tych „obywatelach" trzymać panie? Czy można im więcej wierzyć i ufać panie, czy można polegać na ich słowie, mieć ich za ludzi? A toż to nie ludzie, ino manekiny panie — podniesiesz im łapę do góry, to będą je trzymali, nagniesz im karków, to będą zgięci, dasz szczutka w nos, to łby na tył przechylą...

Furda sprawa teatralna, — ale nie furda panie taki upadek sumienia, godności własnej. A jeżeli jej niema w takiej małej sprawie, jeżeli tu każdy z takich manekinów boi się jakiegoś pana czy dygnitarza i chowa swe zdanie do kieszeni, to gdzież szukać onej godności, niezależności w sprawach większych panie.

Więc wstyd mi panie. a największy z tego, że w onej kupie tych bezmyślnych (oby tylko bezmyślnych) rajców znaleźli się prawie wszyscy rajcy-mieszczanie. A myśmy panie tak się cieszyli jak oni weszli do rady — teraz, gadaliśmy, będzie panie porządek, pokażemy panie inteligentom co to panie mieszczanin, dadzą oni radę adwokackim rozumom, będzie panie naród widział co to głowa i serce mieszczańskie, nie obdurzy ich nie ocygani byle kto panie, do świństwa nie namówi, jak baranami nie będzie nikt nimi rządził panie.

A teraz co? a no wstyd mi w oczy spojrzeć inteligentom i mojemu synowi, co sobie trochę pokpiwał z moich „niezależnych apostołów" kiedy za nimi przed wyborami gębowałem panie. Wstyd mi, boć nie ślepym i widzę, że to barany, — ba! żeby ino barany panie. Wszak barany mają rogi to czasem i pobodą — a tu tfy! panie! obraza Boska i tyla.

Rozeszła się pogłoska, że p. Stanisław Wyspiański miał na prima Aprilis napisać rzecz, którąby wszyscy rozumieli i to wierszem pięknym, misternym, odpowiadającym wszelkiem wymaganiom zasad kunsztu poetyckiego. Wiadomość ta, zupełnie zresztą nieprawdopodobna, wzbudziła trwogę między jego zwolennikami i wielbicielami. Zagrożono poecie zerwaniem z nim stosunków i zdegradowaniem go na drugorzędnego poetę w rodzaju Mickiewicza i Słowackiego. Przestraszony poeta miał przyrzec najsolenniej, że będzie odtąd pisał jeszcze niezrozumialej, a dla nabycia wprawy w oryginalnym rytmie i rymie uda się na parę miesięcy do Częstochowy, miejsca sławnego pobytem p. Lucyny Kotarbińskiej.

Ratujmy przemysł ojczysty!

Niżej podpisani, chcąc dać bodźca przemysłowi krajowemu, a zarazem przyjść z pomocą ludziom niewprawnym w pisaniu reklam i ogłoszeń, postanowili wspólnemi siłami założyć biuro porady reklamowej. W biurze tem wyrabiane będą teksty ogłoszeń we wszelkich rodzajach, a mianowicie: poważne. sentymentalne, płaczliwe, humorystyczne, filoalkoholiczne, antialkoholiczne, klasyczne, romantyczne, modernistyczne, słodkie, słodko-gorzkie, ironiczne, rozumne, bzikowato-narwane, skromne, bezczelne i t. d.

Na dyrektora biura zaprosiliśmy największą znakomitość w tym zakresie, prawdziwego Króla-Ducha reklamy, JWgo prof. Wincentego Lutosławskiego, filozofa proroka i właściciela browaru w Drozdowie.

Polecając ten nasz nowy interes P. T. publiczności, zostajemy z szacunkiem

Wł. Grabowski, Mąkoszewski i Grudziński
właściciele biur ogłoszeń plakatowych.

Pan Stanisław Wyspiański pisze rozprawę p. t. „Największy krytyk polski na przełomie dwóch wieków: Ignacy Rosner, radca ministerjalny".

WYZWOLENIE.

Scena z dramatu.

Na scenie widać zmrok fatalny
W którym pan radca ministerjalny
Po wiedeńskim znoju
Chodzi po pokoju,
A chodząc głęboko bada
Czy mu co pisać wypada.
Nad biurkiem wiszą obrazki,
Pod biurkiem siedzą trzy maski
Skulone, bez wszelkiej żeny,
Djabli wiedzą skąd się wzieny.
Pan radca wreszcie staje
Nos uciera i tak baje:

Jestem z przeproszeniem radca aż z Wiednia, nie taka hołota jak wy tu marne kołtuny. Jestem z Körberem na: ty! — bo on mówi do mnie: ty! a ja do niego: Ekscelencjo! Ale i ja mogę być ekscelencją — oj, oj, ilu to już żydów było ekscelencjami.

Ale potem o tem. Postanowiłem wam wyjaśnić w *Czasie* co to jest „Wyzwolenie", bo wasi fachowi krytycy to mydlarze. Od czasu Adasia, Julka i Zyzia nie mieliście poety... A i dziś na przełomie dwóch wieków macie tylko Wyspiańskiego.

Z pod biurka wychodzi maska
Która strasznie śmiechem trzaska —
A potem na drugą mruga,
Więc wyłazi i ta druga.

RADCA (srodze wystraszony).

Co to są za fanfarony?

MASKA I.

Jan Kasprowicz się nazywam,
A tu do Waści przybywam
Byś nie plótł takich andronów.

RADCA (wśród niskich pokłonów).

Bardzo, bardzo mi przyjemnie
Lecz czego chcecie odemnie...?

MASKA II.

Ja się zwę Przerwa Tetmajer
Mówię: że waćpan jest frajer...

MASKA I.

Rżnij chłopie co się zmieści.

MASKA II.

Żeś krytyk od siedmiu boleści,
Żeś zarozumiała głowa...

RADCA.

Ależ dajcie przyjść do słowa.

MASKA II.

Że my wpośród siebie mamy
Wielkie talentem i damy.
Patrz: oto na cię spoziera
Autorka Pana Balcera
W rękach z swem dziełem wspaniałem.

RADCA.

Jezu, Jezu, zapomniałem...

MASKA I.

Jesteś fryc, jesteś fryc
Wstyd wychodzi z twoich lic —

MASKA III.

(Śmieje się w głos
I daje radcy szczutka w nos).

MASKA IV.

(Zeskakuje nagle z pieca
A to ci dopiru heca!)

RADCA.

Kto to? on to, czyli ona?
Jakieś zwierzę bez ogona?

(Tymczasem dworzan gromada
Przez okno wpada).

MASKA III.

Cicho! Nie plecże herezji
Czyż nie poznajesz poezji?

RADCA.

Aj, aj — *(łapie się za tyły)*
Ach jakiż przypadek miły!
(Do siebie: Oj źle, kij ma gruby w ręku
A na kiju sęk na sęku!)

MASKA IV.

Jam poezja, czar, natchnienie
Śpiących ze snu przebudzenie
Jam jest ducha w y z w o l e n i e.

BADCA.

Aj, aj, czuję roz... nie obstrukcję.

MASKA IV.

Przyszłam z orszakiem mym tłumnie
Aby odeprzeć kalumnje,
Które na mnie rozpuszczacie
Wy, co mnie całkiem nie znacie!

(Radca pragnie dać drapaka
Ale go chwyta jakaś pokraka).

Jakaś czerń zarozumiała
Głupia i przez to zuchwała
Znęca się zdawna nademną
Mówiąc, że ja jestem ciemną,
Że moją potęgą i chwałą
Jest to, żem... niezrozumiałą.
I zjawia się banda krytyków,
Ducha mojego siepaczy,
Co mnie wpośród wrzasków, krzyków
We fejletonach... tłumaczy!!!
Mnie, dla której w życiu całem
Jasność była ideałem;
Mnie, która drżałam z uciechy
Gdym pod wiejskie weszła strzechy...

(Tu poezja odpoczęła
Poczem znów mówić zaczęła:)

Na stopnie moich ołtarzy
Pchają mizernych rymarzy —
Wmawia jeden, drugi, trzeci,
Że to wszystko moje dzieci:
I ci co język kalają,
Co gramatyki nie znają,
Co rznąc częstochowskim rymem
Pragną sztukę puścić z dymem.
Ja wykwintna i misterna,
Sługa pięknu zawsze wierna,
Ja mistrzyni, ja artystka,
Mam być matką byle chłystka,
Który marne wiersze płodzi...
I to na świecie uchodzi!

(Odsapnęła dobrodzika
I znów dobywa języka)

Więc przyszłam pełna prostoty,
Wyzwolić was z tej głupoty.
Poezja to ducha żar,
To nocy letniej czar,
To k'niebu wielki wzlot,
To serc gorących splot,
To piękna wieczny byt,
Wolność ludów świt,
To sztuki złoty dom
To błysk, to burza, grom!

CHÓR.

To sztuki złoty dom,
To błysk, to burza, grom!

MASKA I.

Ale nie wstępne artykuły
Rozumowanie polityczne,
Pisane ciężko, chaotyczne,
Ażeby zwiększyć stos bibuły.

MASKA II. *(do radcy)*

Tak tak radcuniu — zrozum przecie

DWORZANIN *(do Poezji).*

Czy może mam mu dać po grzbiecie?

POEZJA.

Nie! obejdźmy się litośnie, —
Jeszcze młody — to wyrośnie.

Tu zaczyna wrzeszczeć zasłona,
Że winna być dawno spuszczona,
Że nie myśli czekać do rana
Zwłaszcza, że bardzo jest zaspana,
Bo takie teraz sztuki grają,
Że całe kulisy ziewają,
A nawet i budka suflera
O mało z nudów nie umiera.
Uznano, że ma baba rację
Więc poszli wszyscy na kolację
Na żer, na żer, na żer, na żer,
Na bombę piwa i ser.
(Jednej zgłoski tu brakuje,
Ale dziś tak się rymuje,
Krążą bowiem nowe prądy
Że formy — są to przesądy).


MANIFEST

Car. *Wolność sumienia w mym manifeście*
Podnoszę aż do zenitów
Ale w praktyce... dalej rabiata!
Mordować mi tych unitów!!!



Staniszewski:
Bobileniu! przy tem jajku
Życzęć wszelkiej szczęśliwości
W pierwszym rzędzie byś syndykiem
Został Kasy Oszczędności.

Friedlein:
Drogi profesorze Leo
Ten dzień dla mnie będzie świętem,
Kiedy ujrzę cię kochanie
Miasta wreszcie prezydentem.

Hajdukiewicz:
Mój Łepkosiu, mój jedyny
Wierz, że jakem katolikiem
Pragnę, abyś został gminy
Krakowskiej syndykiem.

Landau:
Panie doktorze Lejosz! przyjm z serca szczerego
Bysz wiceprezydenczem buł już od pierszego.

Horowitz:
Zacny panie Landau! nie gardź interesem
I „klubu radzieckiego“ zgódź sze bicz prezesem!

Pan Radca Piorunkiewicz.



Dowiaduję śę. że na najbliższem pośedzeńu stronnictwa neo-konserwatywnego ma być *uwożo pon* przedłożony zupełne nowy statut w miejsce dotychczasowego, który śę okazał ńedostateczny.

Statut nowy ma brzmieć:

§ 1.

Firma.

Klika leo-stańczykowska, z poręką ńeograniczoną pod protekcją czarno-żółtą, z śedźibą stałą w Krakowie

§ 2.

Oznaka i hasło.

Oznaka: czapka błazeńska z dzwonkami, pod spodem litery: F. J. L. co ma ozaczać *uwożo pon*: Fagasy Juliusza Leona.

Hasło: „Hleb z masłem dla swoih", to jest: wyłączne dla członków kliki.

§ 3.

Cel.

Celem kliki jest:

1. Gasić duha narodowego.

2. Stłumiać wszelkiemi środkami uśiłowańa zdążające do krzewieńa oświaty luđu.

3. Kłamstwem i oszczerstwem walczyć z coraz bardźiej szerzącemi śę zasadami postępowemi.

4. Podńeśeńe dobrobytu przez rozwój handlu, przemysłu i rękodzieł, ale tylko o tyle, o ile *uwożo pon* właściciele tych handlów, fabryk i warsztatów są członkami kliki, lub też zarządzeńa kliki ślepo wykonują.

5. Wszystkie tłuściejsze posady obsadzać członkami kliki, bez względu na kwalifikację i *uwożo pon* zdolności.

6. Podczas wyborów obrzucać błotem kandydatów z innyh obozów, hoćby najzdolńejszyh i najzasłużeńszyh, a członków kliki, hoćby *uwożo pon* najgłupszyh i najprzewrotńejszych, słowem i pieńądzmi popierać.

§ 4.

Kto może być członkiem?

Członkiem może być każden, bez względu na wiek i kwalifikację, jeżeli ma wytarte czoło, giętki kark i zobowiąże śę oprócz wkładki, wnosić do kasy kliki przed każdemi wyborami odpowiedńą swej *uwożo pon* możności kwotę na koszta wyborów. Również obowiązany jest do ślubowańa tajemnioy.

§ 5.

Rahunkowość.

Rahunkowość jawna tylko w przyhodah, rozhody są tajemnicą.

§ 6.

Rozdział zysków.

Każdy członek ma prawo do popierańa go przez klikę w ubiegańu śę *uwożo pon* o synekurę, bez względu na kwalifikację.

I tak n. p., kto ńe ma pojęća o gospodarce gminnej, może zostać prezydentem — kto gra ładńe na fortepiańe, może zostać dyrektorem banku, hociażby tabliczki mnożeńa dobrze ńe umiał — kto znany ze zdzierstwa może zostać *uwożo pon* syndykiem gminnym lub kasy oszczędności, kto jest urzędnikiem, zapewńa mu śę awans przed wszystkimi, hoćażby byli zdolńejśi i dłużej służyli, bo klika ma poparće c. k. rządu. Dobrze zasłużeńi członkowie kliki mogą pobierać po dwie pensje, mianowiće z kasy rządowej i gminnej, co jest faktem udowodńonym, a co powinno zahęcać *uwożo pon* do licznego przystępowańa.

§ 7.

Komendantem kliki może być tylko wiceprezydent miasta, względńe prezydent, lecz znany z patrjotyzmu i dlatego musi nosić imie chrzestne *uwożo pon* Słowackiego.

§ 8.

Patronem po wszystkie czasy ma pozostać wielce Ojczyźńe zasłużony Stanisław Koźmian, protektorem główny dostawca funduszów przedwyborczych Stanisław ze Szlaku, a nadwornym nekrologistą hr. Loluś z Buchcic.

Przeczytawszy powyższy szkic, oznajmiłem *uwożo pon* autorowi: szkoda twojej pracy, szkic głupi, oparty na samyh fałszah, do djabła z takim szkicem. Ha, jeżeli do djabła, to trzymam ćę za słowo i zamieśćę go w „Djable". Otoż słowo śę rzekło, i tylko dla tego powyższy szkic zamieszczam.

BABY!

Od prababki naszej Ewy
Cały świat uznaje,
Że po Ewie (choć najsłodszej!)
Gorycz pozostaje!

Baba kusi, baba zdradza,
Baba świat zwaśniła,
Gdzie sam djabeł już nie może,
Baby tam wysyła!

Jedne tylko popyt mają
I uznanie mocne,
— Pulchne, dobrze wyrośnięte
Baby wielkanocne!

a.

KWIECIEŃ.

(Przepowiednie i rady gospodarskie według 100-letniego kalendarza i Falba).

Kwiecień plecień, bo dewotki
Podniecone, plotą plotki.
Pletnię spleć i tego wszędzie
Skrop niecnotę, spokój będzie.
Przez kwiecień (lub dłużej jeszcze)
Z deszczem śnieg lub z śniegiem deszcze.
Jeśli będzie zaś pogoda,
Zdejm kalosze bo ich szkoda.

1. Masz łgać dzisiaj dla zabawy.
Byś nie wyszedł z ciągłej wprawy
2. Koło polskie — z zodyakiem
Niebieskim — pod ryby znakiem.
4. Na świętego Izydora
Do makutry brać się pora,
Bo pojutrze w Celestyna
6. Wielki tydzień się zaczyna.
7. Jeśli kotów się nie słyszy,
Urodzaj będzie na myszy.
8. Jeżeli słońce dogrzeje
Resztka śniegu wnet stopnieje,
Lecz jeżeli mróz dogodzi,
W piecu palić nie zaszkodzi.
9. Płać za mąkę w wielki czwartek
Gotówką. Żyd nie chce kartek!
10. W wielki piątek
Rzeź śledziowych niewiniątek,
Głód zaglądnie w każdy kątek.
11. Po poście! Od Wielkanocy
W dzień wyżerka, trąbka w nocy.
12. W wielkanocny poniedziałek
Dalsze zalewanie pałek.
Gdy się mąż zanadto bawi,
To mu żona Śmigus sprawi!
13. „Czas" (jak widać w Zodyaku)
Wciąż się cofa w raka znaku.
14. Na świętego Waleryana
Musisz trzeźwić się do rana,
Byś mógł zrobić poprawiny
15. Piętnastego, w dzień Ludwiny.

(Ciąg dalszy 15-go).

ar.

Prima Aprilis.

Co za górny lot i ruch,
Ponad ziemię wzniósł mię duch,
Jak Kordyana bez szwanku
Wyniósł mię na szczyt Mont-Blancu.
— Spojrzyj na dół! — Patrzę, patrzę,
Europa! jak w teatrze
Świat całuski, świat prawdziwy!
A duch prawi: Patrz na dziwy...
Oto Paryż... Światła, dzwony,
Wszystko jasne, huczne, sute,
Bo dziś Combes nawrócony
Idzie w klasztor na pokutę!
A tam — Berlin... Siadł na tronie,
Myślą gdzieś w Walhalli tonie
I na Poznań patrzy czule
Lecz nie mówi ani słowa,
Jakby w krtani miał kaniulę!
W aureoli jego głowa
(Godny świętych taki strój)
A u ramion skrzydła dwa,
I aniołków śpiewa rój:
Hurra! hurra! gloria!
A on siedzi wzniosły, święty,
Kuzyn świętych, wniebowzięty!
Drezno... Książe z Luizą walca
Sunie — Giron vis-a-vis
Balansuje i o malca
Ciągną guzki: ja czy ty?
Moje — twoje, ty czy ja
Czy też obaj? jak Bóg da!
— Patrzaj, słuchaj! Z ponad Newy
Marsylianki płyną śpiewy,
Bo królewski ludom dar,
Konstytucją nadał car!
— A tu Dunaj... Oto kraj
Gdzie żyć warto, ziemski raj!
Oto Ignac prezyduje,
Popowski ma tekę wojny,
Pater Stojał bogobojny
Wszem wyznaniom ministruje,
Schönerer finanse robi,
Wolf małżeńskie prawo zdobi,
Koło polskie obraduje
W najkompletniejszym komplecie,
Ciesz się Austrjo! zazdrość świecie!
Oto Mazur tnie kozaka,
Rusin drobi krakowiaka,
Węgier walca, Szwab czardasza,
Semper vivat Austrja nasza!
— Cuda, cuda, pęka głowa!
Wróćmy duchu do Krakowa!
— Już jesteśmy. Otóż Kraków,
Co za wielkość i potęga,
Duma Żydów i Polaków,
Od Wenecji po Metz sięga,
Po Madagaskar, po Rzym!
Rozsiadł się obszarem swym
Na Łobzowie, Ludwinowie,
Wszystko tonie w Gross-Krakowie!
Patrz, na plantach niema śmieci,
Żydów, wojska, mamek, dzieci,
„Czas“ z „Reformą“ popod rękę,
Ona białą ma sukienkę,
Gronostaje ma na łonie,
On frygijską czapką płonie,
W ręku sztandar ma czerwony,
Obok — „Djabeł“ zakwefiony
W kwef Nioby rzewnie płacze,
Obok stoi „Głos Narodu“
Pod jarmurką i w chałacie,
Wszyscy czule do „Naprzodu“
Wznoszą ręce: hulaj bracie!
„Kurjer“ miast kolegi swoje
Wciąż wykpiwać za głupstw roje
Tem już robi sobie kasę,
Że wciąż wielbi swoją prasę.
Gdzie był Kaźmierz, błotna toń,
Co wsiąkała w ziemię marnie,
Wzniósł magistrat destylarnię,
Robi w niej E a u d e C o l o g n e
I do Gdańska śle kanałem
Wraz z Żydami i kachałem!
Kraj zbogaca tym eksportem
Port krakowski, a nad portem
Friedlein, magistratu chwała
Dzierży szpadę admirała!
— Duch się zaśmiał: Okulary
Przetrzyj sobie przed oczyma,
Zaraz znikną czary, mary...
Zwodzi cię: — Aprilis prima! —
Patrzę — wszystko po dawnemu,
Po naszemu, po głupiemu,
Znów Krakowem dawnym Kraków
Wart jak przedtem — funta kłaków!

a.

Kronika krakowska,

czyli: same nowości.

Magistrat nasz świetny
Strasznie się dziś trudzi,
Kurz jest na ulicach,
A on kropi ludzi!...

Kraków ma już teraz
Dosyć praw do dumy,
Gdy już dwie dorożki
Mają nawet gumy!...

Chodzić dziś na plantach
Jest nadzwyczaj mile —
Wprzód człek brodził w błocie
Teraz tonie w pyle!...

W Grobach zasłużonych
Roboty gotowe
Wierzcie mi, że cudem
Przez siły krajowe!...

Wierzcie, czy nie wierzcie
Lecz cudowi gwoli
Tramwaj dwa dni jeździł
I bez... karamboli!..

Mniejsza tam o tramwaj
Mamy nowośc świeżą.
Nie chwali się tydzień
Ostatni kradzieżą!..

Lutosławski teraz
Ma ogromne troski,
Tak go bowiem „ubrał“
Raz „Kuryer Krakowski“.

Djabeł II.

Na lwowską nutę.

Defraudacya i szpiegostwo. — Jeden grzeszek. — Narodowy teatr).

Sensacyi w naszem mieście
Tak nigdy nie zabraknie.
Jak nigdy nie odczuje
Nikt braku błota w bagnie.

Defraudacji
U nas krocie
Kradnie każdy
W czoła pocie
A kto dalej
Kraść nie w stanie
Ten się bawi
W szpiegowanie...

Na radzie miejskiej naszej
Z posiedzeń straszna chryja,
Komisja lustracyjna
Burmistrza nam zabija!..

Biedny burmistrz
Co on winny,
Że grosz miasta
Brał kto inny?
Że nie w gminny
Patrzał mieszek,
To największy
Jego grzeszek!..

Ma Tadzio szczęście u nas,
Bo chociaż nic nie czyni
Do rządów jego miasto
Dołoży z własnej skrzyni.

„Złote runo“
Znów grać będą,
Z Fredrą znów
Na koszu siędą —
A w tem jednak
„Mądre“ głowy
Widzą teatr
Narodowy.

Czarcik.

Rycerz Blagi.

Chcąc wyniszczyć ogniem mowy
Humorystów całe plemię,
Wielki prorok Wicuś Pierwszy
Na krakowską stąpił ziemię.

I szermując w prawo w lewo
Zapowiedział raz wykłady,
W których miał za dwie korony
Humorystom dać w lot rady.

By zaś zebrać więcej grosza
Za mistyczne swe kawały,
Anonimem afiszowym
Sam się z błotem zmieszał cały.

Gdy zaś lud się zebrał tłumnie
By wysłuchać wykład ony
Mistrz powiedział: „Dziś nie gadam
Jutro trza dać znów korony!..“

Toby było jeszcze mniejsza
Że mistrz ludzi wziął na kawał —
Gorsza blaga jest Nad-Elsa
Co niewinność wciąż udawał..!

Bo, gdy poszła wieść po mieście,
Że się opluł dla reklamy,
Mistrz się wyparł i nieprawdę
We sprostowań ubrał ramy.

Wykazano jednak jawnie
Że sam mistrz ów afisz stworzył
I dla niepoznaki tylko
Cudzy podpis tam położył,

Mistrz ze złości przysiągł wtedy,
Że, śląc ludek nasz do czarta
Więcej ust swych nie otworzy
Bo publiczność nie jest warta..!

Dyabeł wierzy w tę przysięgę,
W tę przysięgę wielkiej wagi
I powiada: „Chwała Panu
Będzie wreszcie mniej dziś blagi...!“

Djabeł II.

Dumania wielkopostne

z ksiąg Kon-fu-tse.

„Czas“.

Bezmyślna głosi rzesza,
Że czas jak woda płynie
I nigdy się nie wskrzesza
W minionej raz godzinie.
Czas bieży — czas ucieka —
Ot, brednie rzesza roi!
Jak stanął od pół wieka
Wciąż stoi czas i stoi!

„Głos narodu“.

Pierś z siebie głos wyrzuca,
Raz szept, raz pod niebiosy!
Jak silne będą płuca
Tak silne dadzą głosy...
Niech naród zdrowiem słynie,
Niech pierś ma — jak za młodu!
A hucznie z niej popłynie
Rozgłośny głos narodu.

„Reforma“.

— Bieg świata błędny tor ma,
Sprostować bieg popsuty!
Konieczną jest reforma!
(Na różne pieją nuty).
Naprawić, co jest złego!
Odświeżyć w nowej formie! —
Marności... nic dobrego
Nie będzie w złej reformie!

„Naprzód“.

Glob leci po swym torze,
Jak losy mu wskazały
I szybciej biedz nie może,
Bo prysnąłby w kawały!
I leci, naprzód krąży
Od dnia stworzenia świata...
Niech „Naprzód“ naprzód dąży,
Lecz biegiem nie warjata!

„Djabeł“.

Jak w sieć schwytana flądra
Bezsilny rwie się człowiek...
Ludzkości ty przemądra,
Nie spuszcza cię czart z powiek!
Gdy brud, głupota na dnie,
Daremne twe nadzieje!
Twój gmach się w proch rozpadnie
A „Djabeł“ cię wyśmieje!

A. R.

ALE KIEDY?

(A la Baka).

Mamy ratusz
Mieć gotowy
I wspaniałe
Chodniki,
Kanał ma być
Gotowy
I przeróżne
Pomniki.
Mówi o tem
Gród cały,
Co to będzie,
Co będzie...
Dla nas chluby
I chwały —
Ale... kiedy
To będzie?...

Dyabeł II.

Mniejsza o to!

Proszą miasta i wioski
Szlą petycye do Wiednia,
A ich prośba tak mała,
Taka zwykła, powszednia...

Proszą miasta i wioski
Kornie błaga kraj cały,
A żądania ich temat
Taki, skromny, tak mały...

Bo gdy z owych próśb setek
Grzeczne słowa się zdejmie
Jest pytanie króciutkie:
— Co tam słychać o Sejmie?...

Ale „Koło“ którego
O Sejm proszą, jak złoto,
Mówi: — Czas jest jesienią,
Zresztą mniejsza o to.

A rząd jemu wtóruje:
— Rada państwa pilniejsza!
Co tam u nas się dzieje,
No to mniejsza, to mniejsza!

Ali.

Panów właścicieli realności

proszę o wykazy próżno stojących mieszkań (do wynajęcia).

Biuro najmu mieszkań

Br. Krasickiego

Kraków 310 1-2

ulica Karmelicka l. 40.

Sędzia. Za pijaństwo i burdy uliczne zostajesz skazany na 14 dni aresztu.

Podsądny. Burdy wyprawiałem, to prawda, ale pijany nie byłem, a na to mam dowód.

Sędzia. Jakto? przecież policyant i dwóch świadków zeznało, żeś był zupełnie pijany. A o jakimże to dowodzie mówisz?

Podsądny. I policyant i świadkowie mówią nieprawdę, proszę pana sędziego przeczytać; oto jest dowód, że jestem członkiem towarzystwa „Trzeźwość“.

Przepisuje kilkakrotnie

podania, skargi, kontrakta i t. d. tanio licząc, 310 1-2

zapomocą maszyn

BIURO KRASICKIEGO

w Krakowie

ulica Karmelicka l. 40.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 282 17—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 29—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 304 3—21

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 285 16-?

„**MERKURY**“, Gazeta losowań i handlowa. Adres: Administracja „Merkurego“ w Krakowie, Rynek gł. 5. Prenumerata całoroczna: **3 kor. 60 h.**, półroczna **1 kor. 80 h.** **Bezpłatne** dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. 307 2-22

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 284 11-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 15-10

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 291 17—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 286 17—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 287 29 ?

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 28—0

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 288 16-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 41—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, listew na ramy, książek do nabożeństwa. Prześliczna podobizna obrazu Matejki „Rejtan“ znakomicie kolorami zrobiony 65 ct. × 1 m. po 30 K. itp. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 26—0

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 275 9—?

Handle śniadankowe.

Handel śniadańkowy JANA DEPTUCHA ul. Szewska 14. 308 2-22

283 17-?

Towarzystwo

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . . .	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·—
			Renty: 307.637·—
Zebrana premia . . . „	9,096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone . . „	5,793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6.017.786·—	2,017.678·—	1.640.041·—
Rezerwa premii . . . „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny . „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość . . „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . . „	10%	—	pośmiert. i mięsz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent . . . „	—	—	2,213.564.—
„ dywidendy . „	27,112.002·—	440.011·—	1,585.034·—

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 11—?

Kazimierz Zapała

JUBILER

w Krakowie, ul. Szewska L. 2.

Magazyn i Pracownia
WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Mam na składzie w wielkim wyborze Pierścionki zaręczynowe. — Wykonywam Obrączki i Szpilki ślubne. Wyprawy srebrne itp. podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony po cenach nader przystępnych.

Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.

Kupuję i przyjmuję w zamian wszelkie przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 306 1-11

Hotel Polski

w Krakowie

blizko kolei

przy ul. Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; *ceny bardzo przystępne.*

Uwaga! Na miejscu znajduje się **Telefon Nr. 469** do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 273 9-15

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,

tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych ***po cenach nader umiarkowanych,*** jak również urządza takowe ***na spłaty w ratach miesięcznych.*** 296 11—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

292 AKCYJNEGO TOW. 11—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.